

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

Cena prenumeraty:

Na rok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SABOTE**.

N^o 19.

DNIA 7 MAJA 1859 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasieńskiego, 10, Duke Str. St-James's.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. I. Szczepanowski, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

DZIEŃ 3^o MAJA.

Dnia 3 b. m. w domu Biblioteki Polskiej, odbyło się publiczne posiedzenie Towarzystwa Literacko-Historycznego, na którym książę Imię Czartoryski przemówił jak następuje:

W dniu pamiętnym i drogim dla całej Polski, mając odczuwać się do was, Szanowni Ziomkowie, szadzę że nawet w teraźniejszych nadzwyczajnych okolicznościach, wypada mi naprzód nie tracić z oka naszych obecnych, wewnętrznych, narodowych spraw i potrzeb; a i potem nie dać myślom ułatać bez wodzy na zewnątrz, w labirynt dalekiej przyszłości, gdzie łatwo zbłądzić i szkodzić można.

Zarys, w którym radbym naprzód zawrzeć dzisiejsze do was, Panowie, przemówienie się, w porównaniu do grzmiącego błyskawicami dokoła horyzontu, zdawać się może wielom nadto prozaicznym i spokojnym; zawiera jednak ważne i bezpośrednio nas dotyczące przedmioty.

Z kolei pierwsza, jako najważniejsza, następuje się kwestya włościańska. Nie wiemy dokładnie, kiedy i jak się ona zakończy? Nieraz już, przy różnych sposobnościach, w różnych czasach i kształtach, starałem się wyrazić moje o tej kwestyi, zawsze jednostajne zdanie. Jeżeli ona w Rosyi, w niektórych guberniach, natrafia na nieprzebyte trudności, dlaczegoż u nas, gdzie ich nie spotyka, nie miałyby nie dojść prędzej do pożądanego końca? Do niego z największą skwapliwością dążyć, nie szczędząc nawet ofiar, bieg wypadków oczywiście i coraz bardziej nakazuje. O to więc, światło i zacne obywatelstwo polskie, powinno usilnie dopraszać się u Rządu, który okazawszy się liberalnym przed Europą, nie zechce tracić tego chlubnego znamienia, przeciwiąc się ustaleniu zbawiennych u nas odmian, jego własną inicjatywą wywołanych.

Wprawdzie, świeże wypadki, raptowne zamknięcie dwóch polskich dzienników, uwięzienie redaktora; rozwinęte prześladowania religijne przeciw całemu ludnościom, chcącym pozostać przy obrządkach wiary ojców, od której podstępny, niegodziwym gwałtem były oderwane; rozkaz pod utratą miejsca dany księżom, aby grzesznie łamali obowiązki swego stanu przez odmowę sakramentów proszącym o nie; nareszcie policyjne ściganie kościelnych bractw, pracujących nad poprawą ludu i odwodzeniem go od pijaństwa — są to, prócz wielu innych, oznaki, które muszą wzbudzać nieufność i lękliwość, które miały teraz kierować postę-

powaniem Rządu moskiewskiego, nie będą, co do nas, z powołaniem szczerością i słusnością stosowane, i że przeszłe okrucieństwa wznawiać się mogą, mimo słownych najwyraźniejszych w tej mierze przyrzeczeń, kilka razy powtórzonych w ciągu przeszłego kongresu. Spodziewać się atoli należy, iż takie zбочenia od zasad przed Europą głoszonych, są tylko skutkiem parcia niższych władz, namiętnie przywiązanych do dawnego, nieludzkiego systemu, i że nie wynikają może wprost z wyższej woli Pa-nującego, który nie chcąc zaciemniać przyznanych mu przez świat zachodni zalet, potrafi zapewne tym srogim zdrożnościom zaradzić.

Co do kwestyi włościańskiej w szczególności, żadnych w tym względzie nienależałoby przewidywać ze strony Rządu przeszkód; wszystkie zaś najmocniejsze powody zachęcają do spiesznego i sumiennego zakończenia dzieła. Nie gorszego, jak teraźniejszy niepewny stan codziennych, najpotrzebniejszych gospodarskich stosunków, który zastrasza i zatrzymuje majątkowe tranzakcje, który jest tém szkodziwszy, iż odkładanie reformy do końca, przypisywane będzie przez lud omylony w oczekiwaniu, zabiegom chciwości i złej wierze szlachty. Nie zaś pożądanego, więcej nadziei i pociechy przynoszącego szczerym i roztropnym miłośnikom ojczyzny być nie może, jak doczekać się chwili, w której klasa narodu wyższa, bogatsza, oświecenijsza, podniesie do siebie, do równości przed prawem doprowadzi uboższych, mniej oświeconych, a niezmiernie liczniejszych jedną ziemię mieszkańców, i przetworzy ich na wdzięcznych, ochotczo pracujących braci. Rzadko, Panowie, nadarza się takie szczęście, aby można było, jednym chwalebnie dokonanym czynem, uszanować przekazane (właśnie z dnia którego rocznicę święcimy) drogie ojców pamiątki, i razem przyszłość dzieci, rodzin, majątków zabezpieczyć; tu jednocześnie zadość czyni się najwyższym przepisom wiary, i niemniej świętym obowiązkom względem kraju i ojczyzny. Własna godność i własny interes, cnota i przeczność, religia i patriotyzm, spólnym dzisiaj nagłą i wołają głosem.

W innej części naszego kraju i pod innym wcale rządem, który się szczyci wolnymi ustawami i ścisłym pilnowaniem postanowionych praw, Polacy także bywają często wyłączeni od słusznego i równego używania tych dobrodziejstw. Patriotyzm niemiecki, przykładnie i gorliwie staje wszędzie w obronie swego narodowości; lecz bez względu na własną zasadę, nie wzdyga się jej gwałcie kiedy idzie o poszanowanie narodowości polskiej, choć ona, dla

większego ję u trzech zabornych rządów zapewnienia, traktatem całej Europy została zawarowana, a prócz tego, w części o której mówimy, osobno jest ubezpieczona przez solenne zaręczenia samego króla, podczas gdy obejmował Księstwo Poznańskie w dodatku do innych ziem polskich, uprzednio zabranych. Tu także ufać należy, iż władze konstytucyjne kraju tak świetnie swobodną kwitnącego cywilizacyą, same zechcą odrzucić od siebie plamę krzyżującą, nielegalną i antylogiczną niesprawiedliwości, i że wreszcie przyczyni się do tego wysoka słuszność Księcia Regenta, którego mądrości rady państwa są powierzone.

W tej części naszego kraju, sądzić najlepiej można o zyskanych już owocach uwłaszczenia włościan. Uderza tam przyzwoita, porządna, powiedziałbym szanowna postać tej klasy nowych obywateli, którzy zadowoleni swem położeniem, doskonale wiedzą jak im należy zajmować się sprawą publiczną. Przypominają oni (tylko że są spokojniejsi) ową, za lepszych dawniejszych czasów, wielce szacowną szlachtę okoliczną, gdzie niegdyś każdy wyborca posłów i królów, na swój zagrodzie równy wojewodzie, zawiesiwszy szablę na płocie, sam szedł za plugiem i zasiewał swe zagony. Ale przy nich, przy ich zamożności, jest tam jeszcze nietknięta, poniekąd zapomniana klasa tak nazwanych chałupników, parobków, wyrobników dziennych, składających liczny i mnożący się proletaryat, których bieda, nędza, opuszczenie, w niektórych okolicach razi przykro i zasmuca. Zdaje się, że ich wychowanie, poprawa moralna, podanie im sposobów, któremi by mogli przez pracę i dobre prowadzenie się dołączyć do lepszych, są to zajęcia równie ważne dla większych właścicieli, dla duchowieństwa, jak i dla zamożnych włościan, a wymagające wspólnych ich starań. O tej części tak interesującej kraju naszego, o tej najdawniejszej kolebce państwa polskiego, niech mi wolno będzie dodać jeszcze innego rodzaju uwagę.

Nigdzie światła nauk szerzej nie jest rozsiane i nie wydało więcej osobno odznaczających się ludzi; nigdzie użyteczne zakłady nie są rozsądniej pojęte i gorliwiej zaprowadzane. Posłowie polscy na sejmie berlińskim, w skutek zgodnych wyborów w prowincyi, wzorem są roztrópnego, jednomyślnego, sumiennego postępowania. Bo też nigdzie duch prawdziwego polskiego obywatelstwa nie jest głębiej w duszach wkorzeniony i silniej nie broni się od cudzoziemczyzny. Czemuż jednak nigdzie więcej jak w tej prowincyi nie dają się czuć nieszczęśliwe następstwa jednej wielkiej wady, którąby można wyrzucać całemu naszemu narodowi, to jest braku porządnego, ogłędnego, bacznego na przyszłość szafowania dochodami? Niedosć jest ozdobnie urządzać swą posiadłość; trzeba jej nie stracić. Prócz pewnej liczby obywateli, naczelnie odznaczających się przez dopiero wymienione zasługi, liczniejsi podobno właściciele, wzwyczajeni jak się zdaje oddawna do wystawnego na wsi życia, przez wydatki nie mierzone podług intrat, przywożeni są, jedni po drugich, do zbywania swych majątków cudzoziemcom i muszą przed nimi ustępować z ziemi ojczystej. To złe, które rośnie i grozi z rosnącą progressyą, powinno być ściągane na siebie uwagę i środki zaradcze z całej Polski. Ale najprędzszym, najskuteczniejszym będzie środkiem, samodzielną, miejscową przemianą zbyt hojnych i wystawnych zwyczajów na skromniejsze, oszczędniejsze życie, coby kraj ochroniło

od utraty znacznych obywateli i postawiło ich w możności służenia mu skuteczniej. Wszędzie zapewne, ale tam szczególnie, rządność gospodarna i zachowanie majątków od upadku, mieszczone być muszą między cnoty prawdziwego patryotyzmu.

Sposób wynarodowienia, który z naszej własnej winy, przez naszą nieszczęśliwą słabość do próżnej rozrzutności, zaprowadził się w tej, a może i w innych częściach naszego kraju, pokazuje naocznie, jak fałszywym i szkodliwym jest sąd i widzenie niektórych ziomków, powstających przeciw wszelkim zajęciom, co mają na celu poprawę materialnego bytu narodu. Zaprawdę, ludzie zrujnowani lub próżniacy bez żadnego zatrudnienia przynoszącego jakibądź obecny pożytek, nie są zdolni składać dzielnej, obiecującej na przyszłość społeczności.

Obrabiamy, Panowie, wszelką rolę okolicznościami nam zostawianą, nie dajmy jej chwastem zarastać i odłogiem leżeć, pod pozorem, że inna byłaby dogodniejsza, a wistocie aby dogadzać wrodzonej ludzkości skłonności trawienia życia na wygodnym próżnowaniu, lub na łatwej krytyce wszelkiej cudzej pracy, przy własnej gorszącej bezczynności. Mamy przed sobą działania położeniem naszym nam użyczone, pełne rozmaitej pracy i chwalebnych dążeń. Woła na nas zaniedbane i skrzywione wychowanie młodzieży, woła własne, konieczne porządkowanie się i doskonalenie. A nie szczędząc pracy ani poświęceń, pilnując wszędzie choćby najdrobniejszych spraw krajowych, szczędźmy przecież jak dobra najwyższego godności narodowej. Bo ona bardziej niż kiedykolwiek może być dzisiaj narażoną i przez lekkomyślność naszą i przez interes niektórych rządów, co chciałyby może świat przekonać żeśmy już niktzemnie i praw naszych i oltarzów odstąpili!

Lecz gdy ja radzę ziomkom, jak zawsze radziłem, nieustannie, uważne, usilne zajmowanie się domowemi sprawami narodu, tymczasem na obszernym świecie, ważny objawił się fakt, nadto głośny abym mógł o nim nie wspomnieć. Zasadne, pomyślnie jakieś przesilenie zaszło, zdaje się, w kierunku spraw i oczekiwań ludzkości. Jeśli pozory nie mylą, nowa dla niej era dzień poczyną, w której dotychczasowe stosunki potęg europejskich uzaćnią się i zbliżać się może będą do wyższego powołania. Nie same już, w jakich bądź zamiarach zapadłe, a potem przez ich sprawców gwałcone traktaty, stanowić mają jedyną, ostateczną wyrocznię ludzkości. Gabinetysły usłyszały niezwykajne im słowa i przemówiły niemi. Do swych zwykłych dotąd celów, dążeń, zatrudnień, gabinety dodały, przyjęły jako przedmioty godne także ich zajęcia, wzgląd i bacność na cierpienia i życzenia ludów, na prawa ich narodowości, na opiekę i obronę należną wszędzie obrażonej sprawiedliwości lub skrepowanej cywilizacyi. Jeżeli dyplomacya da się przejąć i natchnąć tym prawdziwie chrześciańskim popędem, stanie się ona z czasem czem być powinna, rzeczywistą dawkę sprawiedliwego spokoju na ziemi. Ze smutkiem przyszło nam dostrzedz, iż tak błogi i wielki cel, jednym dopiero, wprawdzie potężnym, ale samotnym Francyi głosem przedstawiony, nie był z razu przez inne państwa ani zupełnie zrozumiany, ani z należną mu ufnością i poparciem przyjęty, nawet przez jej na Zachodzie alianta, równiennika w oświecie i potęgę, zdolnego najlepiej pojąć i przywłaszczyć sobie

wszystkie tej wyższej sumienniejszej polityki zasługi. Lecz nadzieja w Bogu, iż bezzasadne podejrzenia, skryte zawiści, dawne niechęci, opór zastarzałej rutyny, tą razą nie przemożą, i że dyplomacya, gabinety i monarchowie włożą się do rozważania jak przystoi władzom chrześcijańskim tej tak ważnej części spólnych ich obowiązków, zbyt długo w zapomnienie puszczonych. Już oto widzimy na Wschodzie ludność chrześcijańską od prześladowań ile można bronioną; zasada jest ustalona, skutki z czasem dojrzeją. Widzimy populacye prawie dotąd zapomniane, co przez zbieg szczęśliwych dla nich wypadków, odzyskują niemal swój byt narodowy. Wyznać należy, iż Rumani zasłużyli na tę względność przez cierpliwą i roztropną stałość, a nadewszystko przez wzorową jednomyslność i ofiarę dla dobra sprawy, wszelkich osobistych widoków i pretensyj. Teraz oto niedawno znowu kongres był zapowiadziany, który z woli państw Europy miał na celu nietylko zachowanie pokoju, ale razem, ile okoliczności dozwolą poprawę stanu wewnętrznego Włoch i możliwe złagodzenie skarg ludów tego kraju godnego z tyłu miar niepodległości. Były to pierwsze skutki wprowadzonych w obieg moralnej polityki przekonań, które zdaje się już zajęły swoje miejsce w uznanych stosunkach między-narodowych. Najmniej przychylny, najsurowszy tych wypadków sędzia nie może zaprzeczyć, iż Cesarz Francuzów szczerze, prosto, rzetelnie, bez ubocznych widoków, nie lękając się otaczających przeszkód i niechęci, pierwszy sam występując z taką zacną, dobru ludzkości wiernie poświęconą polityką, godzien jest przecie zjednać sobie w potomości chwałę, a teraz urok, wziętość i u społeczeństwach wielką siłę moralną: korzyści, które każde państwo, każdy monarcha z nim narówni podzieli, jeśli okaże się równie bezinteresownym, równie dbałym o sprawiedliwość, o spokój i szczęście innych narodów. Ale cóż się stało? Oto zamiast kongresu, wojna niespodziewanie wybucha; w tejże godzinie proklamacya cesarza Napoleona zapowiada uroczyste, że cele i zasady które jego polityką kierowały, też same, nienaruszone zostaną. Nie będzie to wojna podboju, grabieży cudzej własności, lecz zacne wysilenie, aby kosztem daleko większych ofiar, skutecznie dobrodziejstwa, do których kongres powolnie i stopniowo, rachując na wpływ czasu, zbliżyć się zamierzał.

Jeżeli nasze przewidywania nie są płonnemi, jeżeli nie są rojeniami serca i wyobraźni, wojny zaborcze, wojny gwałtu przeciw niemocy, chciwów ambicyi przeciw narodowościom, wojny na zgnębienie gdzie bądź skarg i żądań sprawiedliwych, stawać się odtąd będą coraz trudniejszymi. O tym tak zbawiennym, poczynającym się zwrocie dążeń i zasad państw Europy, o tym nowym i najszczytniejszym objawie postępującej chrześcijańskiej cywilizacyi, który zarówno wszelkim słusznosciom jak fatalnym socyalnym przewrotom tamę położyć ma, zasłyszawszy jaki mieszkaniiec najdalszej strony kuli ziemskiej, byle się czuł częścią ludzkości, pewnie się zdziwi, i skoro uwierzy, rozraduje się głęboko w duszy. Polacy, oddaleni widzowie tych ważnych objawów, dlatego tylko że one nas bezpośrednio nie dotyczą, miałoby słyszeć o nich bez spółczucia dla szczęśliwszych, bez życzeń dla ogólnych nadziei, bez wdzięczności i żywej zawsze czci dla ich sprawy — jedynie z przyczyny, powtarzam, że te wypadki innym pomysłne, do nas bezpośrednio nie docho-

dzą? Długie cierpienia nauczają brzydzić się w sobie egoizmem, który w drugich był źródłem naszych nieszczęść. Polacy odbywając swój czyściec na tym świecie, mieli czas wyzuć się i otrząsnąć się z niskiego egoizmu.

Ale niech ten daleki, jakkolwiek podziwu godny i zajmujący widok nie odwodzi nas bynajmniej od naszych obecnych prac i obowiązków. Naszą rzeczą jest to zawsze czynić, tem się zajmować, tego nie zaniedbywać, co mamy przed sobą, pod ręką, a przy każdej pracy, w każdym położeniu, czy w złych, czy w dobrych okolicznościach zawsze, bądź co bądź, być prawymi Polakami, ale tak abyśmy nie byli ostatnimi we wszystkich gałęziach europejskiej moralnej, religijnej, naukowej i praktycznej cywilizacyi, owszem, abyśmy usiłowali w powszechnym jej postępie, dopracować się wyższego stanowiska, wyjść ile można na czoło.

Przez długie lata ciąglem mojem staraniem było, żywić w ziomkach płomień narodowego życia, bronić ich od zniechęcania się, od zwątpienia o swój przyszłości. Teraz po upływie tych mnogich lat, role zmieniłyby się powinny; teraz wy Panowie, zgnękanego długiem, często próżnem sileniem się, wy mnie raczcie nawzajem krzepić i zachęcać, napominać do wytrwania.

Nie mówię tylko o sobie, ale o wszystkich starych, doświadczonych zapaśnikach sprawy narodowej, co są żyjącą tradycją jej zeszyłych kolei, co są okryci bliznami, czy na ciele czy na duszy, z ran odniesionych w ciąglem pasowaniu się z nieszczęściami ojczyzny. Ich to, młodszy bracia powinni otaczać, umacniać, pocieszać, aby sprawie nie zabrakli. Młodzież, na drodze cnoty i w prawym kierunku, jeżeli się wychowuje, doskonali i mężnie pracuje (o co najmocniej i najstępciej dbać wszyscy winniśmy), młodzież jest jedyną nadzieją przyszłości, jest odżywczym ogniem, który coraz wznowia, utrzymuje, powiększa, dalej unosi życie narodu. Ale czemże byłby naród bez doświadczenia, bez powagi, bez nabytych i doświadczonych zasług, które są udziałem wieku. Pokolenia nadeszłe lub nadchodzące od czasu wojny za niepodległość, wszystkie zrodzone w kłękach, w gnębionej ojczyźnie, niechaj sobie będą wzajemną pociechą, zachętą, pomocą, poprzednie podając rękę i naukę następny, następne przynosząc świeże i pełne siły zasoby zaczynającego się życia. Nieinaczaj, Panowie, dzieje się na wojnie: pierwsze hufce drugimi są zastąpione; przerzadzane gildy napelniają się świeżym żołnierzem. Tak i my czynimy w boju nam przeznaczonym, gdyż w tem ziemskim życiu bój trwa zawsze, bój dobrego przeciw złemu. I jakem powiedział, kończąc powtórzę, bo to jest jedyna, potrójna ze śpiżu i z granitu duchowego niewstrząśniona podstawa naszej przyszłości: bądźmy tylko zawsze Polakami prawdziwymi, postępowymi, gotowymi na poświęcenia i na wszelkie przygody losów. Tego nam nikt słusznie mieć za złe, ani zakazać nie może. Wszakże gdybyśmy się swęj ojczyzny wyrzekli, spadlibyśmy na dno hańby i stałibyśmy się śmieciem, co go każdy miałby prawo nogą potrać. Pozostając zaś w duszy, w uczuciach, w uczynkach, w pracach, w całym życiu, czem nas Bóg i wieki, najświętsze pamiątki i obowiązki chcą mieć, dopełnimy tego, co zaiste nie jest i nie powinno być trudnem, a wystarcza i odpowie wszelkim zmianom, ciosom, przewrotom i przesileniom ukrytym w przyszłości. Czuwajmy

tylko nad sobą, a z resztą z ufnością i wiarą zdajmy się na Opatrzność!

KRONIKA.

Wedle wiadomości podanej w *Czasie*, nie nie zasło w Rosyi takiego, coby usprawiedliwilo doniesienia niektórych dzienników niemieckich o mobilizacyi i szybkiem wprowadzaniu na stopę wojenną armii rosyjskiej; ale też równie bezasadne są mniemania, że państwo to rozstrojone przez reformy wewnętrzne, niemoże żadnego ruchu na zewnątrz uczynić. Wojenny organizm i terazniejsze rozłożenie wojsk, pozwala Rossyi szybko skoncentrować siły na granicach zachodnich i kadry pułków wypełnić. Wolny ruch koncentracyjny rozpoczął się w korpusach przeznaczonych do obserwacyi, bez powołania wszakże pod broń urlopników i bez żadnych przygotowań zapowiadających cokolwiek więcej nad zamiar ściągnięcia wojsk szeroko rozłożonych, w okolice mniejszego zakresu.

Dwa korpusy armii 1ej mającej główną kwaterę w Warszawie, rozsypane dotychczas w Królestwie Polskiem na prawym brzegu Wisły i na Litwie, mają posunąć się naprzód, a przeszedłszy w części na lewy brzeg Wisły i skupiwszy się w ścisłych stanowiskach, utworzyć korpus obserwacyjny, rozłożony w mazowieckiem, kaliskiem i sandomierskiem. Dwa inne korpusy piesze, kwatrujące na Wołyniu, Podolu i w dalszych guberniach, rozpoczęły ruch w celu skoncentrowania się na swoje czoło, na Łuck i Kamieniec Podolski. Te ostatnie, wraz z korpusem Ludersa zgromadzonym pod Kiszyniewem, mogą być uważane za drugie skrzydło armii obserwacyjnej.

Wszystkie te pięć korpusów są jednak na stopie pokojowej. Każdy korpus pieszy, złożony z trzech dywizyi piechoty i trzech brygad artyleryi, który na stopie wojennej powinienby liczyć 66,000 ludzi, nie ma i połowy tego. Rossya nie tylko nie przedsięwzięła żadnych nadzwyczajnych uzbrojeń, nie nakazała poboru zawieszanego na trzy lata, ale nawet nie powołała urlopowych.

„Jeżeli — dodaje *Czas* — przeciw rozkazy wydane nie zostaną i zgromadzenie tych dwóch armii obserwacyjnych p. zyjdzie do skutku, stanie się to czego życzyli publicyści rosyjscy, aby Rossya nie odwracając się od swjej pracy wewnętrznej i nie mieszając się czynnie do wojny, ograniczyła się na postawieniu silnego korpusu obserwacyjnego nad granicami Austriaków.”

— Oddawna powtarzały się w pismach krajowych narzekania na drogość książek polskich, których ceny istotnie tak są wygórowane, że tomik coby we Francyi ledwo 3 franki kosztował, przedawał się niekiedy w Warszawie po 3 ruble. Były z tego powodu wielkie krzyki na zdziwienie księgarzy, ale także i zimno rozważone wyjaśnienia usprawiedliwiające ich do pewnego stopnia. Sprawę tę dość trudną do osądzenia, tylko fakt ostatecznie mógł rozstrzygnąć. Jakoż i przychodzi do faktu. Po kilku zapowiedziach i wykładach planu obywatelskiego stowarzyszenia, któreby poprzestając na miernym procencie od włożonego kapitału, zajęło się wydawnictwem i handlem księgarskim, znajdujemy w *Gazecie Warszawskiej* następną ostateczną wiadomość.

Trzech obywateli, obecnie mieszkających w Żytomierzu, Karol Kaczkowski, Leon Lipkowski i Alexander Groza, pragnąc przyczynić się do postępu oświaty przez zniżenie cen książek, zawiązali spółkę na mocy ustaw krajowych, i otwierają dom handlowy, tak dla wydania nowych i przedrukowania już wydanych, jakoteż rozprzedawania wszelkich dzieł pożytecznych, w polskim i w obcych językach. Takową transakcyę uprawnili aktem urzędowym d. 15 stycznia 1859 r. Dom ten handlowy zapisawszy się w gildję kupiecką, przyjął firmę Kaczkowski, Lipkowski i Groza. Główniejsza organizacya jego zasadza się na tem, że gdy prawo pozwala przyjęcia wspólników (wkładczyki), przypuścili takowych do udziału z warunkiem wniesienia r. sr. 500 cetera ratami. w ciągu lat czterech. Udział ten wzięli już: Karol Mikulicz marszałek gubernii wołyńskiej, hr. Alexander Rzyaszczewski, Ludwik Koch doktor medycyny, prezes Władysław Bożydar Podhorodeński, Jan

Kanły Głębocki, Ludwik Rudnicki, hr. Marcin Tarnowski, książę Roman Sanguszko, hr. Alfred Potocki, Witold Mogielnicki, Władysław Górski, hr. Romuald Ledóchowski, hr. Szembek, Henryk Lipowski, Władysław Kolysko i inni. Trzój pierwsi są wybrani zastępcami, w przypadku śmierci któregośkolwiek z członków stanowiących firmę a wszyscy w ogóle są współnikami domu handlowego i bilety im wydawane noszą nazwę udziałowych. Przedsiębiorstwo mając jeszcze za szczupłe środki do przewidywanych nakładów, szuka dla siebie wsparcia w rozprzedaniu biletów prenumeracyjnych na przyszłe swe publikacye, po 100 i po 50 r. sr. Bilety udziałowe otrzymają swój procent książkami wydawnictwa, a z kapitału mają prawo do dywidendy stosunkowej, wszelkiej własności tego wydawnictwa, po latach dziesięciu. Bilety zaś prenumeracyjne wybierają książkami kapitał z procentem, sto rublowe w przeciągu lat pięciu. Na początku swoich działań Spółka znalazła pomyślną sposobność nabycia za umiarkowaną cenę od Teofila Glücksberga dwóch jego księgarni, kijowskiej i wileńskiej. To dało od razu jej możność zniżenia ceny na wszystkich książkach krajowych, znajdujących się w tych zasobnych składach.

Nie można zapewne bez serdecznego współuczucia powitać tego przedsięwzięcia ze wszech miar godnego pochwały; mnóstwo wszakże nasuwa się myśli zatrważających, które nie pozwalają kosztować zupełnej radości pierwszjej, nim błogie skutki łnie dadzą rękojmi, że to dzieło zastuży na coś więcej niżeli na smutne chłuby, a zbyt częsty u nas nagrobek: *in magnis voluisse sat*. Aby można mieć nadzieję, że ta Spółka tak pożyteczna potwa i przez czas długi wydawać będzie pożądane owoce, musi ona jak najmniej opierać się na obywatelskich ofiarach a zbliżyć się jak najwięcej do rządnej asocjacyi handlowej, tem tylko od dzisiejszych różnić się, że przestawać będzie na mniej-szych zyskach a lepiej służyć publiczności.

— Czytamy w *Czasie*: „Niektóre dzienniki rosyjskie, tak zwane niepodległe, zajmują się mocno sprawami zagranicznymi i wyrobili sobie właściwy sposób zapatrywania się na te sprawy. Pierwszeństwo między temi niepodległymi dziennikami i przeglądami (te ostatnie posiadają także część polityczną) mają: *Wiadomości Petersburskie*, *Ruski Wiestnik*, *Sowromiennik*, *Moskwitanin*, a najwięcej niezależny i odrębny sposób zapatrywania ma przegląd *Ruska Biesiada*, będąca organem słowianofilów; gdy poprzednio wymienione dzienniki i przeglądy są organami stronnictwa zwanego « postępowego » lub « zachodniego » a to z powodu, iż chcą Rossyę reformować na wzór Zachodu. Zresztą o tych dwóch wielkich stronnictwach w Rosyi pisaliśmy parokrotnie. Dzienniki rządowe jak *Inwalid* i półrządowe jak *Pszczola Północna* zamieszczają bardzo rzadko udzielone im artykuły o sprawach zagranicznych, lecz co do tych spraw podają tylko wyjątki z obcych dzienników, najczęściej z *Norda*, *Neue Preussische Zeitung* i *Indépendance Belge*.

» Wszystkie czasopisma rosyjskie zwane niepodległymi, zapatrują się na sprawę włoską nieprzyjaźnie dla Austrii. Dzienniki zaś półrządowe nie wyrażają o niej swego zdania; parę razy tylko *Inwalid Ruski* mniej przychylnie przemawiał przedstawiając potrzebę rewizji traktatów oddzielnych zawartych między Austryą i państwami włoskimi.

» Wielkiego wzięcia nabył w Rosyi mały dzienniczek satyryczny *Iskra*, redagowany przez Stefanowa i Koroszkina. Z zasadą « Castigat ridendo mores » rzuca się on na nadużycia i zakorzenione w świecie rosyjskim wady, lecz częścić podobno na osoby popelniające te nadużycia. Wyłącznie prawie obraca się w świecie rosyjskim, co użycza mu oryginalności. Niedawno uderzał na Pruską Gaełę Policyijną, lecz cała publiczność wiedziała gdzie atak był wymierzony, iż trzeba było czytać zamiast *pruska*, *ruska* gdyż zresztą nie ma pruskiej gazety policyjnej.

» Między przeglądami pierwsze prawie miejsce trzyma ciągle czasopismo *Ruska Biesiada*. W pierwszym zeszycie tegorocznym ważną jest rozprawa: « Raport profesora Pogodina do ministra oświecenia publicznego, o stanie ludów słowiańskich w Europie. »

Redaktor, Felix Wrotnowski.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Miguon, 2.